Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 44. Niedziela, dnia 5 sierpnia 1923. Rok II.

NOWINY „SMOK“

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

Cena pojedynczego numeru 1000 Mp.

Prenumerata kwartalna 22.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 24.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 24.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	600000 Mk
1/2 strony	300000 „
1/4 strony	150000 „
1/8 strony	80000 „
1/16 strony	40000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	360 „

„Nadesłane“ 200% drożej.
Przed tekstem 300% drożej.

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**

każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Treść numeru: Oszczędzajmy zabytki przyrody. — Nowa afera bankowo-mieszkaniowa w Krakowie. — Znowu por. Rudziński. — Wprowadzenie w błąd Dowództwa 5 p. Strzelców konnych i Prokuratorji w Tarnowie... — ? Na Traviacie ? — W pociągu! — Stańczyk z Ryglic. Urzędniczka z łaski bożej. — Godne naśladowania. — i t. d.

Oszczędzajmy zabytki przyrody.

Kulturalna ludzkość corazto więcej zaciera ślady bytu pierwotnego i pierwotnej natury. Coraz częściej staje się ziemia wydziedziczona z jej naturalnego stroju roślinnego, a pokrywana bywa roślinami i tworami przez ludzi narzuconymi. Fauna też się zmienia na gorsze, bo kiedy dawniej zwierzę było przyjacielem człowieka, dziś stała się tym przyjacielem broń palna, niszcząca zwierzyniec nadmiernie, ponad możność rozmnażania się.

W wielu okolicach wytępiono niektóre gatunki zwierząt zupełnie, w innych byłoby się stało to samo, gdyby specjalne komitety ochrony przyrody nie wzięły tych szczątków w ochronę. Dość wspomnieć, czy to żubra, czy świstaka, kozicę czy bobra, których za Polski przedrozbiorowej otaczała specjalna ochrona władz, czy szarotka tak upiększająca, nasz krajobraz górski, która nie chroniona byłaby już dawno zniknęła z powierzchni ziemi. Dobrze, że dziś pod opieką rządu naszego utworzyły się specjalne komitety ochrony zabytków przyrody na wzór podobnych powstałych w Niemczech. Komitety te starają się wszędzie o wydzielenie części obszarów nie tkniętych ręką człowieka i uczynienie z nich t. zw. rezerwatów przyrody.

Przemysłowa ręka człowieka stara się wykorzystać każdorazowo każdą piędź ziemi. To też ochrona zabytków przyrody jest wprost konieczną, gdyż czy wcześniej czy później czysta przyroda zostałaby wszędzie zniszczona przez człowieka, który chciałby z niej wyciągnąć jak największe korzyści. To, co się tyczy fauny i flory, tyczy się również i piękności krajobrazu, krajobrazu rodzimego, który ustępuje powoli miejsca krajobrazowi narzuconemu przez twórczość człowieka. Chronienie pięknych krajobrazów nie jest naszym monopolem. Powstała ta dążność na terenie amerykańskim, gdzie bujne stepy, rodzima roślinność i fauna jak i piękne krajobrazy są pod ochroną rządu. Dziś wiele wodospadów używa się jako siłę popędową do celów przemysłowych. Wodospady te niszczy się więc i w miejscu ich umieszcza turbiny wodne do poruszania maszyn fabrycznych.

Taka gospodarka jest krótkowzroczną i zastosowanie ochrony do zabytków przyrody może uchronić przyszłe pokolenia od zupełnej zatraty pojęcia o rodzimym krajobrazie, który przestanie go przyciągać i stanie się krajobrazem kosmopolitycznym wytwarzającym takichże samych ludzi.

Czemuż bowiem tak obco jest naszemu rodakowi za granicami kraju? Gdyż brak mu takiego otoczenia przyrody, jakie miał w Ojczyźnie. Tęsknota za tym krajobrazem przemienia się w tęsknotę za krajem, za Ojczyzną i wszczepia w duszę rodaka zamiłowanie do niej.

Więc starajmy się wszyscy, by podobne komitety wszędzie rozprzestrzeniły swą działalność. Dopomagajmy im również radą i pomocą, by przeszłość łączyła się z teraźniejszością i lepszą przyszłośc utworzyła!

Nowa afera bankowo-mieszkaniowa w Krakowie.

Jeszcze nie przebrzmiała głośna, **wielomiljardowa afera** defraudacyjna w centrali Banku Handlowego w Warszawie, a już polip zgnilizny moralnej posunął swe macki na filję tegoż banku w Krakowie, który się mieści w „Pałacu Spiskim“, przy linji C—D, a której to Instytucji naczelnym dyrektorem jest p. Mieczysław Walczak.

W sferach sądowych opowiadają szeroko treść aktu oskarżenia, jaki przez znaną kancelarję adwokacką w Krakowie p. Józefa Steinberga podany został i przy sposobności krytykują postąpienie »tak wielkiego luminarza społecznego«, prezesa i członka honorowego bardzo wielu Towarzystw, »gentelmana humanisty« i t. p. za jakiego chce p. Walczak uchodzić, że dopuścił do publicznej rozprawy przed Forum Sprawiedliwości, która się odbędzie w tut. sądzie dn. **7 sierpnia br.**, a której treścią jest akt następującej umowy:

We wrześniu i październiku 1922 zwracał się pozwany do p. I. Paderewskiego i innych osób z prośbą o pośrednictwo przy sprzedaży realności jego, przy ul. Szewskiej L. 20, przyrzekając w razie dojścia do skutku umowy prowizję w wysokości 3% ceny kupna. (Dowód: Świadek Franciszek Podwin, ul. Długa 5, Adam Biliński starszy, Krupnicza 26.)

W końcu 6/I 1923 zgłosił się do p. I. Paderewskiego Seweryn Jagoda, jako pełnomocnik p. Ignacego Bergera, celem wyszukania do kupna realności w Krakowie, dla Towarzystwa Asekuracyjnego Przezorność w Warszawie. P. I. Paderewski ofiarował realność Mieczysława Walczaka i w dniu 7/I 923 przedstawił Seweryna Jaworskiego, jako pełnomocnika Ignacego Bergera Walczakowi, poczem po oglądnięciu realności porozumiano się co do kupna realności, z warunkiem telegraficznego zatwierdzenia ceny przez nabywcę z Warszawy. Umowę zatwierdzono telegraficznie 10/I i 20/I 923 po przyjeździe Kazimierza Raklewskiego, jako pełnomocnika nabywcy, spisano pertraktacje, a 21/I 923 formalny kontrakt sprzedaży tej realności u rejenta Dra Mycińskiego w Krakowie. (Dowód: Seweryn Jaworski, Warszawa, Krochmalna 45/8, akta hipoteczne Sądu okr. Krakowie, do 1 tab. 485.)

Ponieważ nabywającemu Towarzystwu „Przezorność« chodziło głównie o uzyskanie lokalu na biuro w Krakowie, porozumiały się strony z Janem Czerneckim, właścicielem księgarni, zajmującym w sprzedanej realności 2 pokoje i kuchnię, że tenże opuści swoje mieszkanie w tej realności w zamian za inne, odpowiednie, które p. Paderewski zobowiązał się wyszukać. Dlatego nabywające Towarzystwo poza kwotą 279 i pół miljonów Mk jako cena kupna realności zapłaciło Walczakowi 25 miljonów, jako odszkodowanie za wydatki, połączone z wyszukaniem mieszkania dla Czerneckiego.

P. Paderewski zajął się natychmiast wy-

szukaniem mieszkania i sam ofiarował w dniu 27. stycznia 1923 mieszkanie przy ul. Mikołajskiej 17, za pożyczkę na procent 20 miljonów mk od p. N. Agnotowiczowej; 20 lutego 1923 mieszkanie przy ul. Loretańskiej 4, 2—4 pokoji z komfortem od p. Henecha za pożyczkę 20 miljonów, wreszcie 2 marca 1923 mieszkanie przy ul. Kraszewskiego. W żadnym jednak wypadku nie chciał Walczak nawet oglądać mieszkania, twierdząc, że są dla niego za drogie. (Dowód: Świadek Jan Czernecki, księgarz w Krakowie ul, Szewska l. 20 — Adam Biliński młodszy, Krupnicza 20.

W dn. 2 marca 1923, gdy p. Paderewski wraz z p. Bilińskim udali się do Czerneckiego, aby mu ofiarować mieszkanie przy ul. Kraszewskiego, oświadczył tenże, że może mieć mieszkanie we własnym domu za 20 miljonów mk. Niech mu p. Paderewski da te 20 miljonów, które na to dostał od »Przezorności", to mieszkanie jeszcze dziś opuści. P. Paderewski udał się z tem do Walczaka, który targując się ofiarował Czerneckiemu tylko 15 miljonów mkp.; wreszcie za pośrednictwem p. adw. Dra Tadeusza Gluzińskiego cokolwiek więcej. Gdy Czernecki mniejszej kwoty, aniželi 20 miljonów mk przyjąć nie chciał, pertraktacje się rozbiły, a p. Czernecki więcej już z Walczakiem przez to i z Paderewskim wogóle o mieszkaniu mówić nie chciał.

(Dowód: Świadek Adam Biliński, Jan Czernecki, adw. dr Tadeusz Gluziński.)

Walczak kilkakrotnie upominany o wypłatę prowizji od 175 miljonów w kwocie 8,750.000 Mkp. wypłacił Paderewskiemu i Bergerowi 1,000.000 Mkp. Resztę przyrzekł wypłacić, gdy Paderewski wyszuka mieszkanie dla Czerneckiego. Gdy jednak z winy Walczaka stało się to niemożliwe, zastrzegli sobie Berger i Paderewski podwyższenie żądania oraz możności wniesienia skargi w razie dewaluacji — wobec czego poszkodowani wnieśli skargę o wypłatę 36,250.000 Mkp.

Z przebiegu wielce interesującej rozprawy, na której będzie reprezentowany świat dziennikarski, zdamy w najbliższym czasie naszym Czytelnikom szczegółowe sprawozdanie.

Bezczelność porucznika!

Wprowadzanie w błąd Dowództwa 5 p. Strzelców konnych i Prokuratorji w Tarnowie!

Znana jest Czytelnikom sprawa porucznika Rudzińskiego, tak z artykułu naszego z przed miesiąca, jak i ze »sprostowania«, które nie jest zupełnie proste i prostujące sprawę. Na podstawie zeznań świadków naocznych, którzy słowo w słowo potwierdzają artykuł pt. „Harce pana porucznika" i mogą stwierdzić przysięgą, zmuszeni jesteśmy sprostować w zupełności owo sprostowanie, uczynione na podstawie jednostronnego zeznania por. Rudzińskiego, gdy świadkowie naoczni zostali zupełnie pominięci.

»płochliwy koń porucznika rzucił się w bok i o mało nie uderzył w przydrożny słup telegraficzny« — Na nieszczęście dla p. Rudzińskiego jestto bezczelnem kłamstwem, gdyż na całej przestrzeni między Rzędzinem a Wolą Rzędzińską niema ani jednego słupa telegraficznego, a wytworzyć się mógł taki słup tylko w rozżarzonej wściekłością mózgownicy p. porucznika.

Dalej, porucznik z konia zsiadł tylko dlatego, że ów nie mógł przejść przez ciasną bramkę, przyczem schwytał syna Woźniaka na prywatnem podwórzu. Czy por. Rudziński uderzył tylko raz chłopaka, świadczą zeznania naocznych świadków, którzy widzieli po wypadku na gołem ciele chłopca kilka równoległych sobie znaków, które w żaden sposób powstać nie mogły od jednego uderzenia. Chłopak z przelęknięcia mógł dostać ataku nerwowego, gdyż jest wątłego zdrowia i cierpi na osłabienie nerwów. Krzyk bitego chłopca zwabił wszystkich prawie sąsiadów i masę gawiedzi ulicznej. Por. Rudziński obstawał dalej przy swojem, mimo tłumaczeń naocznych świadków, że popełnił grubą pomyłkę i do ojca chłopaka, który tłumaczył, że na konia nie krzyknął jego syn, lecz syn sąsiada, rzekł, grożąc kijem: **„Wy bydlęta, wychowujecie swoje dzieci po zwierzęcemu!"**

Woźniak dwukrotnie prosił o wylegitymowanie się, na co nie otrzymał żadnej odpowiedzi, to-też wyrzekł słowa: »Pan porucznik boi się pewnie podać mi swego nazwiska, **ja i tak pana znajdę i wtedy mówić będziemy na Montelupich;«**

Wtedy Rudziński najechał z całą siłą koniem na rodzinę Woźniaka i zebranych tam ludzi, którzy gdyby byli się szybko nie usunęli poza bramkę, byliby z pewnością stratowani przez porucznika, czego nie zaprzecza sam Rudziński w »sprostowaniu«, gdzie z jego tłumaczeń wynika, że tylko dlatego nie stratował obecnych— bo furtka była zbyt niska i wąska, by koń mógł przez nią przejść".

Następnie por. Rudziński przystanął i rzucił szorstkie słowa: „Nazywam się Rudziński, komendant szkoły podchorążych, **przyjedź pan do mnie z zażaleniem, to połamię ci kości!"**

Żaden z naocznych świadków w tej sprawie nie był proszony przez Dowództwo 5 p. Strzelców konnych by wyjaśnić sprawę, z czego wynika, że sprostowanie zostało zrobione tylko na podstawie kłamliwego zeznania por. Rudzińskiego. Świadków może każdej chwili dostarczyć pan Woźniak, gospodarz z Rzędzina, ojciec pokrzywdzonego oraz sam znieważony słowami porucznika.

Czy Dowództwo 5 pułku Strzelców konnych i prokuratorja w Tarnowie uznają i teraz, że czyn por. Rudzińskiego nie splamił honoru oficera polskiego?

TO I OWO.

Marjanowi Lisowskiemu z Tarnowa, zamieszkałemu przy ul. Bandrowskiego, skradziono na pastwisku w Krzyżu konia.

Stańczyk z Ryglic. Stanisławowi Stańczykowi z Ryglic skradziono garderobę damską i męską wartości 5. 000. 000 mk.

W pociągu skradziono dnia 26. m. Axentowiczowi Tadeuszowi z Bolszyn walizę z ubraniami. Sprawców nie ujęto dotychczas.

10.

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

»Sztuka« rozważając słowa „Wiedzy" i „Pokory" rzekła w uniesieniu:

— **Trzeba tchnąć w lud myśl odżywczą...** Chodźmy.

Karzeł, który przykucnąwszy w zakątku, przysłuchiwał się z ciekawością rozmowie mar —chcąc wyjść pierwszy przed niemi—począł cicho stąpać ku drzwiom. W drodze jednak potrącił o stos pustych pak, ułożonych obok ściany. Spadające paki narobiły hałasu; „Wiedza" widząc karła przywalonego pakami, rzekła:

Oj Mechmedzie Omarze
Chodź z rozumem w parze
Kto skrycie za drugimi chodzi
Temu się zwykle źle powodzi

Karzeł zawstydzony począł się usprawiedliwiać:

Ta niby ja chodzę z rozumem do pary
Tylkom sobie zapomniał moje okulary.

Mary, wydobywszy karła z pod pak, wyszły razem z nim na rynek. Tu już był zgromadzony tłum duchów mieszczan, rycerzy i wieśniaków. Rycerz z wieżycy ratuszowej, widząc zebranych, kazał giermkowi zadąć w róg, aby się uciszyli. Giermek przyłożył kręty róg do ust — zadął — tuuuu... tu... tu... tu... tu... tuuuuuuuuuu....

Ucichło się.

— Przybyliście z zaświatów — jął mówić rycerz z wieżycy — aby pogawędzić nad dolą Ojczyzny. Wśród rodziny ludów — lud polski — to trzon Słowiańszczyzny — i jemu jest dane przodownictwo w rzędzie przodujących narodów świata. Mózg i serce narodu— świadome są tego, lecz potrzeba by członki jego — uprzytomniały sobie — tą świadomość. Stwórca wszechświata pogrążył naród polski w dobrem powodzeniu i w złem powodzeniu, by ta istotna świadomość wrażeń przenikła go na wskróś, by on żył tą świadomością i w czyn ją wprowadzał. Czyny Narodu polskiego wykazały — silną miłość kraju, tak w Ojczyźnie, jak i na obczyźnie, która to miłość wije się wieńcem róż i cierni w historji narodów. Zwycięstwa Narodu — nie uniosły ducha Jego, niewola — nie złamała Go! Pytam was przeto — czy tak jest?

Duch rycerza przodujący hufcowi, odezwał się pierwszy donośnym głosem:

— Wybacz, że ja Prawdzic pierwszy odpowiem ci nasz Panie — Bożymirze:

— Nie jest tak, jako nam mówisz — niesforne pokolenia — zniweczyły dorobek nasz —wyzbywały ducha z hartu i woli — karmiąc go wygodą i obojętnością, wymarł stan rycerski. Kto ukształci zgnuśniałego ducha Narodu, by miał siłę — do spełnienia swych zadań dziejowych — wśród innych narodów?

Po Prawdzie — wystąpił z rzeszy mieszczan duch mieszczanina, a zarazem i kupca Sędziwagi, który odezwał się w te słowa:

— My, brać mieszczańska i kupiecka, zawsześmy o splendor polski dbali — dlatego też i sumiennie podatki płacili, jak i towar sprzedawali.

W końcu zabrał głos duch wieśniaka Gracy; odezwał się on w te słowa:

My chłopi ucierpieliśwa wiele, do casu — nim nom nacelnik Kościusko dał wolność. My tyzta wiela wiela rozgadywać nie łubiwa —ino sie do rzecy brać—to hej! Bo i cóz cłek, naucny do roboty łod wschodu do zachodu mo robote za łoświecenie i nauke. To-tyz zawdy, kiej w Łojcyznie bywają różne chwile, to chłop — poziro hań w górę, kaj radzą nauczni ludzie — ceko na uich uradzenie i wtencos biere w garść, co trza — i idzie hań, w góre, kaj wołają. Tak-eśwa tyz i za żywota nasego robili.

Gdy Graca skończył swą mowę, wówczas głowy umieszczone na attyce ratusza odezwały się chórem:

Gdy za dnia lud się—na kupno gromadzi
My niemi świadkowie z attyki,
Bacząc na wszystko—zawsześmy radzi
Słuchać codziennej krytyki.
Czy ona szeptem—czy głośno wyznawa
Rzecz nam to obojętna.
Zawsze jest jednak przez nas słyszaną
I zawsze jest nam pamiętna.
Przeto w całości gdyśmy rozważyły
To źle się w Polsce dzieje
Prastare hasła—obce znieważyły
Lud polski na duchu i ciele karleje—!

D. c. n.

Na „Traviacie" granej onegdaj w Sokole w Tarnowie dopuścili się nieznani sprawcy złośliwej i kosztownej psoty, której ofiarą padły trzy panienki. Dwom z nich powycinano dziury w sukniach nożyczkami, trzeciej zaś pocięli całą suknię od tyłu do tego stopnia, że stała się również nie do użytku. Czyn ten kwalifikuje sprawców na początkujących złoczyńców.

Ulica Krasińskiego jak była ukraszona wybojami, tak i obecnie się nic nie zmieniło. Może pan Zaremba, który również tam mieszka zakołata do magistratu, by przecież raz załatwiono tę sprawę nie cierpiącą zwłoki.

Młynówka. Panowie z Magistratu wszak chodziliście do szkół, uczyliście się z pewnością chemji i wiecie co to są gazy trujące. Przejdźcie się przeto nad Młynówkę i jeśli już nie chcecie zasypać tejże, to obmyślcie jakie maski gazowe i sprzedając je tamtejszym przechodniom, przysporzycie grosza magistrackiej kasie, a Tarnowowi nowości. Nie zadajcie kłamu temu zacoście ongiś pierwszą lub dwóję w szole dostawali!...

Ulica Wałowa. Kto chce zaobserwować wałowatość ulicy Wałowej, niechaj się przejdzie przez nią a zauważy, że ci, którzy niegdyś nadali nazwę tej ulicy, przewidując obecny skład Magistratu i sprawność jego urzędów — nie mylili się. Wał rozpoczyna się od ul. Krakowskiej i biegnie odstępami (lewa strona ulicy) obok sklepów p. Kleina, p. Kosiby, budynku Policji Państwowej i t. d.

O upiększenie cmentarza. Dawniejszymi czasy cmentarz tarnowski był wkół obsadzony klombami pięknych i wonnych kwiatów, które w całej pełni harmonizowały z powagą cmentarza. Dzisiaj jednak ścieżki świecą pustkami. Czemu? — Czy w Tarnowie brak nasion kwiatowych? — A może kto powie, że umrzyki zjadają w nocy kwiaty?

Godne naśladowania. Krocząc zabrudzoną i wyboistą ulicą Wekslarską, zauważa się wśród obskurnych kamienic jedną wyjątkowo schludnie wyglądającą, której okna są obramowane wieńcem roślinek, wyrastających z przytwierdzonych do ścian pudeł. Świadczy to że tamtejsi mieszkańcy — mają poczucie piękna i dają tem samem dowodzący wyraz tegoż. Rzecz ta jest godna naśladowania.

Złodziej odciął wspólnikowi rękę przy podziale łupu. Wczoraj w południe pobili się dwaj złodzieje, nie mogąc się zgodzić co do części łupu, które mają przypaść każdemu z nich. Po dłuższem szamotaniu wyjął Zachara (z Gumnisk) nóż i ciął nim w ramię, chcąc wspólnikowi Adamowi Fenckiemu odciąć rękę. Nóż zatrzymał się jednak na kości odcinając ciało w zupełności. Po dokonaniu czynu Zachara zbiegł.

Następny Nr Nowin wyjdzie 9 sierpnia t. j. we czwartek.

Dział gospodarczy „Nowin".

Jakie dochody ulegają opodatkowaniu i kto jest zwolniony od podatku dochodowego?

W myśl ostatecznego brzmienia ustawy o państwowym podatku dochodowym, opodatkowaniu podlegają dochody:

1) z nieruchomości gruntowej własnej, posiadanej, użytkowanej lub dzierżawionej;

2) z budynków;

3) a) z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, b) z zajęć zawodowych i wszelkich innych zatrudnień o celach zarobkowych;

4) z wynagrodzenia procentowego (tantjem);

5) z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych;

6) z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę;

7) z wszelkiego rodzaju źródeł dochodu nie wymienionych wyżej.

Od podatku dochodowego wolni są:

1) uwierzytelnieni przy rządzie Rzeczypospolitej zastępcy obcych państw, oraz przydani im urzędnicy i osoby, pozostające u nich w służbie, o ile są cudziemcami z wyjątkiem podatku od dochodów ze źródeł wymienionych w art. 1 ust. 2 ustawy;

2) inne osoby, którym na podstawie układów międzypaństwowych lub wogóle według zasad prawa międzynarodowego służy prawo do zwolnienia od podatku dochodowego z wyjątkiem podatku od dochodów ze źródeł wymienionych w art. 1 ust. 2 ustawy;

3) weterani powstań 1831, 1848, 1863 roku, co do pensji, pobieranych na mocy obowiązujących ustaw;

4) osoby, pobierające ze skarbu pensje i dodatki, przywiązane do odznaczeń za waleczność, za rany i t. p. co do tych pensji i dodatków;

5) szeregowi wojsk polskich co do ich żołdu w służbie czynnej łącznie ze wszystkimi dodatkami;

6) oficerowie, duchowni i urzędnicy wojskowi w czasie wojny, należący do oddziałów postawionych na stopie bojowej co do uposażenia, wypłacanego z etatu wojennego;

7) Państwo i związki samorządne;

8) osoby prawne, których dochody są obracane w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, wyznaniowe i dobroczynne.

Hektor Tarnowski.

NATURA i NERWY

5.) (Ciąg dalszy.)

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz rano wyszedł sobie Sobiepan w kierunku Wawelu, przypuszczając, że tam najpewniej spotka piękną nieznajomą, która według wszelkiego prawdopodobieństwa odwiedzała każdego poranku świątynię Najwyższego. Był on już w niewielkiem oddaleniu od Wawelu, gdy usłyszał lekkie stąpanie. Za chwilę i to ucichło; wychodząc z zaułka spostrzegł nieznajomą siedzącą na jednej z ławeczek i studjującą z zajęciem nową partję nut. Podszedł tedy z boku i kłaniając się zapytał:

— Czy można usiąść?

— ?

— Pani pozwoli, że usiądę!

Na te słowa odsunęła się nasza nieznajoma na przeciwległy koniec ławki, nie odzywając się i nadal.

— Pewnie na lekcje skrzypiec zdąża piękna pani!

— Tak jest; lecz co to pana obchodzi?

— Chciałem Cię poznać, piękna pani!

Wysoce zdenerwowana, nie mogąc pokryć swego wewnętrznego wzburzenia, poczęła nieznajoma bębnić palcami po futerale skrzypie. Nie mogąc znieść wzroku Sobiepana, a tembardziej jego słów, z głową pochyloną odrzekła:

— Czego pan chce odemnie?

— Chcę cię poznać czarnobrewa!

— Na ulicy, a tembardziej na plantach nie robi się żadnych znajomości z chłopcami; ja również nie mam do tego ochoty.

— Nie zabronisz mi piękna pani, zapoznać się, choćbyś się srożyła nademną, jak obecnie!

— Proszę odejść! — rozkazującym tonem wyrzekła nieznajoma.

— Postępuje pani tak, jakgdyby mogła mnie już uważać za swego podwładnego.

Słysząc to błyskawicznym ruchem wstała nieznajoma, celem oddalenia się od Sobiepana. Ten zauważył ów manewr, wstał również szybko i podążył za nieznajomą.

— Czy mogę towarzyszyć?—zapytał Sobiepan

— Nie!

— To dobrze!

I Sobiepan zrównał się krokiem z nieznajomą.

— Czemu pani tak nie towarzyska? Nawet kozica górska więcej lgnie do człowieka, aniżeli pani. Czem mam tłumaczyć nietowarzyskość i...

— Jesteś pan natrętny! Stale stajesz mi pan na drodze; to się musi skończyć!

Proszę się nie gniewać, że w ten, tak obcesowy sposób nastawałem, lecz chciałem się z panią za wszelką cenę zapoznać!

— Można było to gdzieindziej, to jest raczej w domu uczynić, a nie na ulicy.

— Bardzo pięknie! Więc proszę mię zaprowadzić do swego domu, a wtedy zrobimy oficjalne zapoznanie się.

— — — — — — — — — — —

Gdy się zbliżali do celu wędrówki, starała się nieznajoma w jakiś sposób uwolnić od niepotrzebnego towarzysza drogi. — Stając w jednej z bram, żegna się z Sobiepanem, nie podając swego nazwiska. Sobiepan jednak podając swe nazwisko, miał pełne prawo żądać odkrycia jej nazwiska. Mieznajoma wyrzekła wreszcie swe nazwisko, lecz tak cicho i niewyraźnie, że Sobiepan był zmuszony do powtórnego zapytania się:

— Stella Niesiołowska — nazywam się.

— Bardzo mi przyjemnie poznać tak zacną panienkę —

— Tylko proszę już tu zatrzymać się i nie iść dalej. Ja już tu mieszkam.

To mówiąc, zniknęła w sieni kamienicy. Sobiepan nie wierzył słowom Niesiołowskiej, że mieszka w tej kamienicy. I słusznie, gdyż sień tej kamienicy i drugiej stanowiły przejście na inną ulicę. Pozostawało więc tylko systematyczne poszukiwanie za piękną Stellą.

Choć, znając nazwisko mógł się Sobiepan dowiedzieć adresu Niesiołowskiej w biurze meldunkowem policji, to jednak chciał on samodzielnie odnaleźć poszukiwaną, do czego mógł mu dopomóc niebywały spryt i zmysł obserwacyjny.

Z lampką elektryczną w ręku począł chodzić dom za domem, kamienica za kamienicą od suteren aż po poddasze, czytając wizytówki umieszczone na drzwiach każdego prywatnego mieszkania.

Aż po długich poszukiwaniach znalazł w jednej z kamienic przy ul. Grodzkiej na piętrze wizytówkę J. Niesiołowski radca kolejowy. To go uspokoiło.

Następnego dnia przyszedł do tejże kamienicy pod jakimś pretekstem i zadzwonił do drzwi Niesiołowskich.

Zaraz zapaliło się światło i u drzwi zobaczył Sobiepan krzepkiego jeszcze mężczyznę, lecz przyniszczonego przeżyciami nieszczęsnemi. Postać jego wydała się Sobiepanu tak sympatyczną i pociągającą, że spodziewał się, iż po obcowaniu z takim człowiekiem odniesie jak najlepsze wrażenie. C. d. n.

Polska sieć konsularna.

Istniejąca już zagranicą polska sieć konsularna jest wcale rozległa. [Stanowią ją mianowicie: wydziały konsularne przy poselstwach i delegacjach rządowych polskich, przy obcych rządach, oraz etatowe i honorowe konsulaty i generalne konsulaty I i II klasy, wicekonsulaty i ajencje konsularne. Według urzędowego wykazu (Dz. urz. min spraw zagr. nr. 6 z dn. 10 kwietnia 1923), w dniu I marca b. r. Polska posiadała następujące przedstawicielstwa konsularne:

Wydziały konsularne przy poselstwach wzgl. delegacjach rządu: w Buenos Aires (Argentyna), Wiedeń (Austja), Rio de Janeiro (Brazylja). Sofja (Bułgarja), Kopenhadze (Danja), Rewlu (Estonja), Helsingforsie (Findlandja), Tokio (Japonja), Belgradzie (Jugosławja), Kłajpedzie (przy delegacji R. P. w wol. mieście Kłajpedzie), Bernie (Szwajcarja), Konstantynopolu (przy delegacji S. P.), Budapeszcie (Węgry) i Rzymie (przy Kwirynale); ogółem w liczbie 14.

Konsulaty Generalne etatowe: w Paryżu (Francja), Montrealu (Kanada), Bytomiu, Berlinie i Monachium (Niemcy), Moskwie (Rosja), Chicago i N. Jorku (St. Zj.) i Charkowie (Ukraina), ogółem w liczbie 9. Ponadto dwa konsulaty generalne honorowe: w Sidney (Australja) i Sztokholmie (Szwecja). — Konsulaty I klasy (etatowe): w Kurytybie (Brazylja), Pradze (Czechosłowacja), Zagrzebiu (Jugosławia), Rydze (Łotwa), Hamburgu i Królewcu (Niemcy), Jerozolimie (Palestyna), Kiszyniewie (Rumunja), Władywostoku (Syberja) ogółem w liczbie 9. Konsulaty II klasy (etatowe): w Antwerpji (Belgja), Mor. Ostrawie (Czechosłowacja), Lyonie i Strassburgu (Francja) Rotterdamie (Holandja), Winnipegu (Kanada), Dynaburgu (Łotwa), Essen, Kolonji, Lipsku i Wrocławiu (Niemcy), Bukareszcie, Czerniowcach i Galatzu (Rumunja), Buffalo Detroit i Pittsburgu (St. Zj.) Zurychu (Szwajcarja), Charbinie (Syberja), Londynie (Brytanja), Medjolanie i Tryjeście (Włochy), ogółem w liczbie 22.

Konsulaty honorowe: w Brukseli (Belgja), Santiago de Chile (Chile), Bordeaux, Havre, Marsylji i Nicei (Francja), Atenach (Grecja), Luksemburg (w. ks. Luksemburskie), w Chrystjanji (Norwegja), Lima (Peru), Asuncion (Urugway), Florencji, Neapolu, Palermo i Turynie (Włochy), ogółem w liczbie 17. — Wicekonsulaty etatowe: w Koszycach (Czechosłowacja), Lille (Francja), Libawie (Łotwa), Elblągu, Kwidzynie i Pile (Niemcy), St. Louis (Stany Zjedn.), ogółem w liczbie 7. Ponadto 5 wicekonsulatów honorowych w: Marianske Lazni (Marienbad, Czechosłowacja), Aalborg, Aarhus, Hasle, n. Bornholmie i Odense (Danja).

Agencje konsularne etatowe w Ełku i Olszynie (Niemcy), oraz agencje konsularne honorowe w Batawji (Holandja) i Algierze (Francja).

Ogółem więc polska sieć konsularna posiada 63 przedstawicielstw etatowych i 26 honorowych, czyli razem 89 placówek konsularnych. Później już utworzono jeszcze trzy placówki konsularne honorowe na półwyspie iberyjskim, czyli ogólna liczba placówek konsularnych polskich doszła już do liczby 92.

HUMOR i SATYRA.

Zaskarży go.

Ty Szlojmek wiesz, że Srulek powiedział mi że mi zaszczely; ja szę jemu poczebuję bacz.

— Nu ty głupi Duwid! Ty sze nie potrzebujesz za niemu bacz, bo jak on czy zaszczely — to ty jemu zaskarżysz.

Icha.

Ciężka pokuta.

Trzej bracia: Moritz, Isak i Aron zostali za pewne przekroczenie ukarani przez rabina tak, że każdy z nich musiał się przez trzy tygodnie wstrzymać od tego, co najbardziej lubił. I tak Moritz nie śmiał przez trzy tygodnie pić wina, Isakowi nie wolno było palić cygar, które bardzo lubił, zaś najmłodszy Aron, który bardzo kochał swoją żonkę młodą, nie śmiał się się do niej przez trzy tygodnie zbliżyć...

W dwa wieczory po spływie terminu pokuty. woła żona najmłodszego:

— „Aron! Aron!“

— Co chcesz? — pyta jej mąż. —

— Nic — odpowiada — chciałam Ci tylko powiedzieć, że Moritz pije już wino, a Isak pali cygara. —

Przężuwacz.

Dobra rodzina.

Ty Hosenduft! Ty wiesz, że Icyk jest z dobzej rodziny?

— Nu?

— No: jego ojcec chodżył na Uniwersitet, brat też, wujka tam miał, a dżadek wykładał.

— Nu, jakto może bycz?

— Słuchaj głupi Srul: ojcec chodżył po wodę, brat po koszczy, wujka tam miał w spirytusie a dżadek wikładał pidlogi.

— Azoj!...

Icha.

Urzędniczka z łaski bożej

Pod tym tytułem pragnę scharakteryzować działalność biurową pewnej urzędniczki, którą — jak to powiadają — »pech“ prześladuje. Bo czy to nie pech, skoro zamiast o 8-mej przychodzi do biura dopiero o 9 ej, bo w tramwaju nie było miejsca, zegarek stanął, maszerujące wojsko zatarasowało przejście, zapomniała teczki, zgubiła podwiązkę, spotkała znajomą, zaspała it.p. Ma ona zawsze siedm wymówek (a każda inna) aby w tygodniu zmieniać je naprzemian.

Przyszedłszy zatem do biura o 10-tej poprawiła fryzurę, wypiła herbatkę, wyczyściła paznokietki, przeczytała »Smoka“ czy nie jest tam „osmarowana“, zaglądnęła do Kurjerka na ostatnią stronę ogłoszeń pod „Matrymonialne“, wypaliła papierosa, napisała do narzeczonego, zatelefonowała do kuzyna, odbyła w lusterku rewję ząbków i brwi, pogrzebała w uszku, zjadła parę cukierków, zeszyła pękniętą rękawiczkę pogmerała w zegarku, przymierzyła kapelusz koleżanki, przeglądnęła żurnal mód zapaliła drugiego papierosa, wytrzęsła na stanik resztkę perfum (z Podsienia przyp. zec.) obgadała rodzoną siostrę, trochę się przypudrowała, obmyśliła nowy kostjum, skarykaturowała szefa, zażądała jeszcze herbaty, zjadła bułkę ze szynką, umyła łapki, uśmiała się z „Szopki“, podłubała w nosku, wyczyściła pierścionki, zapaliła trzeciego papierosa, odpowiedziała na jeden inserat małżeński, zadumała się nad swoją niedolą, podrapała pod pończoszką, pozlepiała pieniądze, przestawiła guziki w żakiecie i miała jeszcze całą litanję tem podobnych rzeczy do załatwienia, ale ponieważ dochodziła już druga godzina, a o trzeciej kończy się biuro więc jeszcze tylko prędko przyczesała włosy, umówiła się z kolegą o randkę na cmentarzu, włożyła kapelusz, zdjęła go, poprawiła włosy (tak ośm razy), pudrem się pomalowała z najbrzydszą koleżanką, nareszcie powiedziała wszystkim — pa! i wyczerpana biurem, skacząc po schodach jak sarenka, przyśpiewując po drodze jak skowronek — poszła do domu...

A teraz zgadnij drogi Czytelniku gdzie i która panna tak urzęduje?

DRUKARNIA LUDWIKA STYRNY W TARNOWIE.